

Kuryer Poznański.

Nr. 179.

Redaktor: odpowiedzialny

Wtorek, 7 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb’a. **Agencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasensteina & Vogla w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 7 sierpnia.

Jutro zjeżdżają się w Ischl cesarz Franciszek Józef z cesarzem Wilhelmem. Spotkanie to przychodzi do skutku w bardzo ważnej chwili, kiedy dumna ze swęj potęgi Moskwa od chorego i na śmierć skazanego człowieka z nad Bosforu została pobita, i szeroko sięgające plany ograniczenia musi na obronie przeciw zwyciężczym wojskom tureckim, aby nie być wypartą za Dunaj. Znaczenie tej chwili podnosi nadto niedawno co powzięte postanowienie Austrii uruchomienia pewnej części wojska, zmobilizowanie milicji serbskiej i bliskie prawdopodobnie wzięcie się Serbii do wojny, przygotowania wojenne Grecyi, a nareszcie przyjazd do Wiednia z obozu rosyjskiego pełnomocnika wojskowego austriackiego p. Bechtolsheima ze specjalną misją od cara Aleksandra, którą pomimo zaprzeczenia Fremdenblattu dzienniki jako rzecz pewną przedstawiają. Materiały zatem do narad pomiędzy dwoma monarchami nie brak i to materiały, który związek trójcesarski w krytycznym bardzo stawia położeniu. Bo że ten związek od cesarza austriackiego najwięcej dzisiaj wymaga ofiar na korzyść Rosyi z wyrzeczeniem się własnego dobra, nie ulega wątpliwości. Cesarz niemiecki w swém szczerem przywiązaniu do swego siostrzeńca będzie się starał wpłynąć na Franciszka Józefa, aby nie przysparzał Rosyi trudności, lecz owszem dopomógł jej do osiągnięcia rzekomych celów humanitarnych. Cesarz austriacki zniewolonym będzie oświadczyć, czy na korzyść trójcesarskiego związku gotów jest poświęcić nie jedno ze swych zapatrywań na charakter i granice sfery interesów austriackich. Mornig Post uważa, „że to już za późno ratować Rosyę przed zgubnymi skutkami jej przedsięwzięcia. Austria nie może zreparować zrujnowanych finansów Rosyi — ani powrócić Loris Melikowowi jego legionów, ni też wydobyć generała Gurko z niebezpieczeństwa. — Moskale muszą sami siebie ratować, jeżeli chcą być uratowanymi. Byłoby to potwornem, gdyby teraz, gdy Moskalom w Europie i Azji nie udało się wykonać wojskowych spacerów, pokój świata miał być poświęconym, wszystkie państwa do wojny wciągniętemi, ponieważ Rosyi po odniesionych klęskach podoba się inne mocarstwo wezwać o pomoc.” Czy zdanie to podzielać będzie cesarz austriacki, przyszłość niedaleka pokaże, w każdym razie zjazd w Ischl, który przed kilku

tygodniami zapowiadany jako prosta wymiana grzeczności, wobec rozwoju wypadków niesłychanej doniosłości jest aktem politycznym pierwszorzędного znaczenia.

Co się tyczy zapatrywań kół politycznych berlińskich na obecną sytuację, pisze K. Ztg., że pomimo wszelkich urzędowych zapewnień o wyborzych stosunkach pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, panuje tam przekonanie, iż mobilizacja, zamierzona w Austrii, ma jedynie na celu wywieranie bezpośredniego nacisku na Serbię i Czarnogórę a pośredniego na Rosyę. Okoliczność, że rumuńska armia, pomimo przyrzeczeń petersburskiego gabinetu, do akcji przeciw wojskom sułtana wciągnięta została, musiała koniecznie obudzić podejrzenie, że i Serbia w danej chwili pójdzie za swemi skłonnościami wojennymi. Jeden też z organów berlińskich moskalofilijskich jest tego zdania, że austro-węgierska rada ministrów odroczyła ze względu na klęski moskiewskie raz jeszcze uruchomienie, gdyż obawa przed szkodliwym dla Austrii pokojem separatystycznym znikła. Przez tensam organ wypowiedzianego a rządowi angielskiemu przypisywanego pojęcia, że po najnowszych klęskach Moskale widoki pokojowe w dal się usunęły, nie dzieli wcale rządowe koła austriacko-węgierskie, jak to dowodzi mowa Tiszy do deputacji, przynoszącej rezolucję mityngu peszteńskiego. Przeciwnie prezydent ministrów wyrażał nadzieję, że niedaleki jest czas, w którym mocarstwa Europy będą miały sposobność zakończyć okropności wojny. Podług tego nie wyrzekły się neutralne mocarstwa wzięcia się do wojny moskiewsko-tureckiej i prawie zdaje się, że w berlińskich kołach rządowych z powodu zwycięstw tureckich czują się zagnieni do pośredniczenia w zawiązaniu pokojowych rokowań, gdyż Nord. Allgem. Ztg., która dotychczas tak upornie przepowiadała prędki upadek Turcyi, widzi się z powodu zwycięstw Osmańskich zniewołoną do udzielenia Moskalom i Rumunom rady, by się wstrzymali z podziałem skóry, dopóki niedźwiedź powalony nie będzie. Do tej rady przyłącza się Kreuz Ztg., która militarną sytuacją Rosyi uważa za groźną, powtarza zatem tylko sąd wysoce stojących mężów fachowych.

Skupczyzna serbska zakończyła sesję w niedzielę wieczorem. Neue Fr. Presse donosi, że skupczyzna uchwaliła na tajnym posiedzeniu ustawienie korpusu 40,000; rozkaz tedy uruchomienia milicji, o którym wczorajszy telegram donosi, jest niezawodnie dalszym następstwem

tej uchwały. Pomimo, że posłowie zobowiązali się zachować w tajemnicy uchwałę, dowiedział się o niej hr. Andrassy i to go spowodowało do zwołania rady ministrów i zażądania upoważnienia do mobilizacji armii austriackiej. Augsburg. Allgemeine Ztg. potwierdza wiadomość o bliskim uruchomieniu armii czynnej.

Z Aten donoszą do Polit. Correspond., że wiadomość, jakoby Porta swego posła przy greckim dworze upoważniła do oświadczenia, że powstanie w sąsiednich greckich prowincjach uważać będzie za casus belli, uważają w kołach stojących w bliskich stosunkach z greckim rządem za nieuzasadnioną. Podług telegramu otrzymanego z Carogrodu, groźna postawa Grecyi spowodowała Portę do wysłania pewnej części wojsk Sulejmana baszy do Tesalii i Epiru.

Z teatru wojny otrzymują dzienniki z Bułgaryi coraz więcej niepomysłnych wiadomości dla Moskali. Tageblatt donosi z Bukaresztu, że Moskale fortifikują Hirsowę, Maczyn i Tulczę, które chcą obsadzić przed wycofaniem wojsk z Dobruży. Presse dowiaduje się, że dzisiaj przynosi car główną kwatę do Carewicy w pobliżu Sistowy, a w. książę Mikołaj udał się w kierunku Plewny do prawego skrzydła armii, które pod jenerałem Krüdener stoi w Czerkeskoj na drodze do Bieli. W Tirnowie panuje wciąż wielka trwoga.

*** Sprawa Polska w angielskiej Izbie lordów.** Telegram podał nam w krótkości wzmiankę o rozprawie, jaka się w angielskiej Izbie lordów na posiedzeniu z 31 lipca w kwestyi polskiej i ucisku, jakiego rodacy nasi pod panowaniem Moskwy doznają, toczyła. Przebieg szczegółowy tej dyskusyi, jest podług dzienników angielskich następujący:

Lord Kinnaird: Pragnąłbym zapytać się ministra spraw zewnętrznych, czy książę Czerekowski, mianowany gubernatorem Bułgaryi, jest tym samym urzędnikiem, który reorganizował Królestwo Polskie po powstaniu 1863 r. i czy rząd zechce przedłożyć nam sprawozdania naszych konsulów o obecnym położeniu Polski? Stawiam te zapytania, ponieważ mniemam, że neutralne mocarstwa będą wkrótce powołane do pośredniczenia między Rosyą a Turcyą, a spodziewam się, że wtedy wzięciem zostanie pod uwagę, jak Rosya obchodziła się i obchodzi z narodami, które uległy jej przemocy, gdyż koniecznym jest, aby tureckie prowincje ochro-

niono od nieszczęść, jakich Polska doznaje. Zdaniem mojem, świeże to zamianowanie księcia Czerekowskiego jest boleśnie znaczącem (lamentably significant). Najlepiej można człowieka osądzić po jego przeszłości. A jakie wyniki skutki z rządów tego organizatora w Polsce? Autonomia, zawarowana Królestwu Polskiemu przez uroczyste traktaty, została doszczętnie zniesiona. Wszystkie wydziały administracyi, sprawiedliwości i publicznego wychowania usunięto z Warszawy do Petersburga. Urzędnikom moskiewskim dano władzę wyganiania Polaków na Syberyę za łada podejrzenie i bez sądu. Tyśiące Polaków tym sposobem wydarto ich krajowi i rodzinom. Ponieważ wszystkie sądowe czynności odprowadzają się w języku rosyjskim, żaden Polak cienia sprawiedliwości spodziewać się nie może, a pomnieć trzeba, że pod rosyjskim rządem znajduje się przeszło sześć milionów mieszkańców, których rodzinną mową jest polska, z tych zaś pięć szóstę mówi jedynie po polsku. Nawet w „Królestwie Polskiem” język polski został wykluczony ze wszystkich urzędowych czynności. We wszystkich szkołach, aż do najniższych, nauka wykładana jest tylko w rosyjskim języku. Sroższego jeszcze ucisku doznaje język polski w dawnych prowincjach polskich. Zakazano tam pod najcięższymi karami dawać napisy polskie na sklepach, rachunki kupieckie prowadzić po polsku, listy adresować w tym języku. Nawet nie wolno mówić po polsku w miejscach publicznych, w kawiarniach, restauracjach, hotelach, na dworcach kolei żelaznych. Do szkół rosyjskich, do uniwersytetów, do wszelkich naukowych zakładów, tylko drobna cząstka Polaków bywa przypuszczana, zwykle tylko dziesiąta część ogólnej liczby uczniów. W Litwie, Wołyniu, Podolu, we wszystkich dawnych prowincjach polskich nie wolno żadnemu Katolikowi i Polakowi nabywać najmniejszej własności ziemskiej. Wiemy już z sprawozdań naszych konsulów, jakim to sposobem zmuszono niedawno 50,000 Polaków i Katolików do przejścia na prawosławie (Tu mówca wylicza główne okrucieństwa moskiewskie, a potem dodaje): Mógłbym jeszcze daleko więcej przytoczyć przykładów niesłychanej srogości. Kto je rozważy, musi się zapytać siebie, czy Turcy gorzej postępowali w Bułgaryi? Wątpię, aby w dzisiejszych czasach dało się cokolwiek przyrównać do postępowania Rosyi w Polsce.

Lord Houghton: Przed kilkoma tygodniami mówiąc w tej Izbie o tym przedmiocie, po-

(6.) Izrael Moor.

Przez

Saunders’a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy Patrz nr. 177).

V.

Dawid rozpoczął tedy przykry swój zawód górniczy. Nazajutrz tego dnia, w którym pożegnał córkę Griffitha Williams, o brzasku porannym zbudził go ojciec z twardego snu, w którym znalazł zapomnienie.

— Wstawaj chłopce, dziś przestaniesz być dzieckiem! i na męża pasować cię będę.

Chłopięciu śniły się aniołki, a w ich liczbie widział swą małą przyjaciółkę. Wnet atoli rzeczywistość starła uśmiech z jego twarzy. Przybrał się w nową odzież górniczą, a zarazem i w cierpienie; zaprawdę stawał się mężem i przestawał być dzieckiem. Wierny powziętemu zamiarowi, Izrael Moor nie oszczędzał syna, ani też mu osadzał twarde początków górniczego nowicyatu. Używano chłopca do najniższych posług: nieraz, porówno z dziećmi najuboższych górników musiał dzień cały spędzać w ciemności, zajęty wylacznie otwieraniem drzw dla wózków naładowanych węglem. Biada mu, jeśli na czas nie cofnął baryery; nie tylko wysłuchał mu przychodziło klątwy woźnicy, ale niejednemu batem ściał go ostro, nie rozeznając w cieniu syna zawiadowcy od innych dzieci tak samo zajętych.

Dawid atoli mniej się obawiał przejścia wózków naładowanych aniżeli samotności, w jakiej następnie pozostawał. Wtedy myśli najdziksze, najstraszniejsze roły mu się po głowie;

jak wentylów, podobny do skargi wyjącej w odali burzy, przerywał jedynie głuchą ciszę ponurych kruzganków. Niekiedy zdawało mu się, że do owych jęków przyłączały się i grzmoty morskie fale; wiedział, że kopalnia rozciga się aż pod morzem; gdyby też wody nagle swe tamy zburzyły i zalały wszystko? Albo jeszcze, gdyby te czarne sklepienia się zarwały, pod naciskiem węgla, skał i bałwanów, i zasypały go w żywym grobie? Jeden z górników, chcąc go wtajemniczyć w sekreta tych ciemnych otchłani, powiedział mu, że galeria, w której go postawiono, niedawno o cały metr się zapadła. Kto wie, czy tak dalej nie pójdzie? Rozgorączkowany temi śmiertelnymi trwogami, Dawid myślał o matce. Ach! gdyby się do niej mógł przytulić, albo przynajmniej gdyby tu była Netty, ażeby widzieć, jak on umierać potrafi.

Po rozpacznych tych myślach pewnego dnia nastąpiły mężniejsze postanowienia. Dziwną bo dziewczyną była Netty. Kto wie czyli nad śmierć bohaterską nie ceniłaby więcej wytrwałości niezłomnej w odważnym znoszeniu wszelkich prób życia. Dla czegożby nie miał z całą energią przyłożyć się do wypełnienia życzeń ojcowskich? Wstręt czuł niezmierny do zawodu górniczego. Ależ przecież ojciec go nie zostawi na zawsze w tej otchłani, nie zmarnuje jego życia w tych trudach ziemieśniznych. Po roku, po dwóch latach najdalej wyjdzie z rąk mężniejszego, a Netty nie będzie miała powodów rumienienia się za towarzysza dziecinnych igraszek. Wstyd byłoby dlań nie otrzasać się ze smutku, nie zwalczyć wyobrażeń.

Griffith Williams, który wkrótce na żądanie zawiadowcy przybył zwiedzić kopalnię, zdziwił się niepomiernie na widok syna nowego dyrektora. Zrazu nie poznał go wcale, i rzekł przeszedłszy obok niego:

— Zdaje mi się, że kiedyś tego chłopca

widziałem, ale nie mogę sobie przypomnieć żkąd mi rysy jego są znajome? Jakżeż wygląda nieszczęśliwym i chorym!

— To Dawid, odparł sucho Izrael. Przyucz się wnet do rzemiosła.

— Dawid, syn twój!... Pozwól mi cofnąć się, ażeby mu kilka słów powiedzieć.

— Niech pan się nie trzusi, odparł Izrael. Nie trzeba chłopca od innych wyróżniać.

— Cóż za cel mieć możesz, skazując go na podobne życie?

— Chcę, aby wyrósł na męża, który, zwalczając samego siebie potrafi kiedyś i nad drugimi panować: chcę z niego zrobić człowieka, któryby się wiele nauczył, a doszedł dalej i wyżej aniżeli ojciec.

Gdyby Dawid był dosłyszał owe słowa, przybyłoby mu niezawodnie mężstwa. Szczęściem dla siebie znalazł niespodziewaną pomoc i punkt oparcia dla swęj chwiejnej odwagi w osobie jednego z górników.

Człowiek ten, nazwiskiem Tomasz Rees, był jedną z owych istot wybranych, które Opatrzność w hojne uposaża dary, nawet wśród najniższych życia warunków. Chociaż nie odznaczał się ani siłą fizyczną, ani męską urodą, twarz jego niepospolita zwracała uwagę najobojętniejszego przechodnia; wzrok głęboki i pełen ognia zdawał się oświecać wyschłe oblicze górnika i zadumane jego czoło. Wszakże chociaż uśmiech zrzadka tylko rozgadał jego lica, energia jego, połączona z nadzwyczajną łagodnością, jednała mu serca i pociągała ku niemu. Szczery i gorący chrześcijanin wśród otoczenia bezbożnych lub obojętnych towarzyszy, Tomasz Rees potrafił skupić w około siebie grono ludzi podobnie myślących. Dla nich to kilkakrotnie żądał, aby im było wolno pracę dzienną od wspólnej zaczynać modlitwy. Izrael Moor stanowczo odmówił pozwolenia.

— W zawodzie naszym nie należy uczyć się myśleć, odpowiadał zawsze. Najszczęśliwszym z górników bywa ten, który w kopalni o węglu tylko myśli, a poza kopalnią o wszystkim szybko zapomina.

Mimo zasadniczej różnicy zdania, Tomasz Rees czuł dziwną do Izraela sympatyę! Odgadywał w nim męża nieposłusznij woli, którego Bóg zapewne do większych przeznaczył rzeczy. Szacunek, jaki żywił dla ojca, przelał od razu na syna.

Bystrość i uległość Dawida wnet mu pozyskały serdeczną życzliwość górnika. Usiłował przedstawić mu kopalnię w najrozsownszych kolorach, zwrócił jego uwagę na wesołość górników, gdy się schodzili na obiad, zaprowadził go do stajen pełnych dzielnych koni. Próbował go zabawić piękną kolekcją minerałów, zebranych w niższych galeriach. Dawid ciekawy i chętny nauki, pilnie patrzył i słuchał. Tomasz Rees, dziwnie nad stan swój ocytany, wtajemniczał go w dzieje formacyi owych pokładów węgla, opowiadał mu zdobycz wiedzy ludzkiej w dziedzinie epok przedhistorycznych.

„Węgiel, to niby zapas słońca przez opatrność w łonie ziemi ukryty.” Zywa wyobraźnia Dawida zapalała się, wsłuchując się w opowiadania Tomasza Rees. Zdawało mu się widzieć cudowne owe obrazy i światy, niebo ogniste, roślinność wybujała i owe lasy olbrzymie, które strawione wiekami miały nareszcie wydać owe zapasy węgla, które dziś stały się zarazem skarbem narodów, głównym cywilizacyi czynnikiem, nareszcie ogniskiem szczęścia ubogich.

Wnet atoli Tomasz Rees z wyżyn nauki zwracał się ku pracownikom, którzy w niebezpieczeństwie życia wyrwają ziemi skarby, z których tak mało sami korzystają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiedziałem, że się nie dziwie faktom przytoczo-
nym przez naszych konsulów, bo jako członek
Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski od
lat wielu otrzymywałem równie dotkliwie o Pol-
sce wiadomości. Wkrótce potem jeden z rosyj-
skich dzienników — o wiadomości, że w Rosji to
tylko się drukuje, na co rząd zezwala — ośmie-
lił się twierdzić, że jeden z członków tej dostoj-
nej Izby należy, według własnego wyznania, od
lat 25 do polskiego rewolucyjnego stowa-
rzyszenia. Jest to fałsz. Towarzystwo, o któ-
rém mowa, ma na celu dobroczynność, a nie po-
litykę. Kiedy cesarz Mikołaj przybył do Anglii,
nadesłał temuż Towarzystwu składkę, której oczy-
wiście nie przyjęto. Prezydentem Towarzystwa
jest szanowny mój przyjaciel lord Kinnauld, a se-
kretarzem major Szulczewski, dobrze wszystkim
znany, urzędnik na ważnym stanowisku w mini-
steryum wojny.

Lord Stanley of Alderley przytacza
kilka przykładów obchodzenia się Rosji z Pola-
kami, a między innemi i to, że dzieci miesz-
anych małżeństw muszą być wszystkie wychowy-
wane w wyznaniu greckim.

Lord Derby nie może z położenia swego
wadać się w kwestyę, jak jest rządząca Polska.
Czternaście lat temu nie był członkiem rządu
i nie jest dość obznajmionym z wypadkami owe-
go czasu, aby je mógł tu rozstrząsać. Ks. Czer-
kawski jest tą samą osobą, której rząd rosyjski
powierzył w 1863 pewne administracyjne czyn-
ności w Polsce. Co do sprawozdań o obecnym
stanie Polski, jakich Sz. Lord żąda, trzeba po-
mnieć, iż tylko w nagłych i szczególnych przypad-
kach raporta, dotyczące się wewnętrznych spraw
obcych, bywają parlamentowi udzielane. W ni-
niejszym razie nie ma tej nagłości. Sprawozda-
nia z owiej epoki, bardzo zapewne liczne, nie da-
łyby poznać, jaki jest dziś stan Polski. Książę
Czerkawski sprawował swój urząd tylko 3 lub 4
lata, od którego to czasu dziesięć lat już
upłynęło. Nie przecząc więc faktom, wyuszczono-
nym przez poprzednich mówców, ani ich potwier-
dzając, rząd królowej Jéjmości musi obecnie
wstrzymać się od spełnienia życzeń szan. lorda
Kinnauld.

KORESPONDENCJE KURIERA POZN.

Z Mogilnickiego, 6 sierpnia.

(Jeszcze w sprawie poświęcenia krzyża.)

(N.) Donosiłem Wam niedawno (patrz nu-
mer 173), że zarządzono wielkie śledztwo w spra-
wie poświęcenia figury w Anastazowie i że książę
S. z O. już w tej sprawie stał w sądzie trzeme-
skim. Na tem przecież nie koniec. W tych
dniach dostały 34 osoby zapozew na termin
13 września do Witkowa przed komisją sądową,
aby się wytłómaczyły z zarzutu przekroczenia
prawa policyjnego o zgromadzeniu się pod gołóm
niebem. Skargę napisał jako prokurator policy-
jny (Polizei-Anwalt) komisarz obwodowy
Eckardt z Witkowa przeciwko tym wszystkim,
o których się dowiedział, że byli przy poświęca-
niu krzyża, a tém samém „brali udział w zgro-
madzeniu ludowém” — na które nie było świad-
ectwa policyjnego, że było zameldowane. Fun-
dator Chwałik Wojciech oskarżony, że wzywał
do owego zgromadzenia, bo, wracając z kościoła,
opowiadał ludziom w drodze, kiedy krzyż będzie
poświęcany. Ks. prob. Sieg z Orchowa będzie
miał osobny proces o wzywanie i kierowanie
témże zgromadzeniem. Pomiędzy oskarżonymi są
mężczyźni, kobiety, chłopcy i protestanci.

Z tego zapozwu dowiadujemy się zupełnie
nowej rzeczy. Gdziekolwiek się ludzie z jakiej-
kolwiek przyczyną zbiorą, winni się nasamprzód
zapytać, czy jest policyjne poświadczenie, inaczej
nie wolno im się ani chwili zatrzymywać. Do-
daje, że to poświęcanie było w miejscu odoso-
bioném, gdzie nie masz żadnej ze światem komu-
nikacyi, tuż nad granicą Królestwa Polskiego,
nikomu więc nie zawadzało.

Kraków, 4 sierpnia.

(†) Za cztery dni, jak wam wiadomo, sgro-
madza się sejm galicyjski we Lwowie. Zadanie
jego będzie równie ważnem, jak może się stać
niebezpiecznem. Chwila pełna doniosłości, wy-
padki olbrzymiego znaczenia oddziaływają silnie
na stan umysłów, które wprowadzić w stan go-
rączkowy usilnie starają się dzienniki lwowskie.
Im większych przemian i wstrząśnień w Europie
mamy być świadkami, tém więcej potrzebamy nam
zimnej krwi i rozwagi, zgoła tego, co nam wska-
zuje Pius IX, „cierpliwości, wytrwania i stałości.“
Nieulega już wątpliwości, że sejm rozpocznie
swoje działanie od uchwalenia adresu do korony.
O ile wiem, nie ma jednego stronnictwa, któreby
nie uznawało tego potrzeby. Po nowych wybo-
rach już sam zwyczaj konstytucyjny tego wy-
maga. Adres zaś w obecnej chwili nie może
ograniczyć się na sumy spraw wewnętrz-
nych, prowincjonalnych. Poruszenie zaś kwestyi
polityki zagranicznej jest przekroczeniem kom-
petencyi sejmowej. Delegaci nasi w radzie pań-
stwa mieli zupełną wolność słowa, z której nie-
stety niekorzystali w stosownej chwili i właści-
wej mierze. Adres sejmowy może zaledwie zlek-
ka dotknąć ogólnego położenia bez narażenia
sejmu na szkodliwe następstwa, może nawet na
rozwiązanie. Główna afirmacya, jaką byłoby naj-
polityczniej umieścić, winnaby się ograniczyć na
oświadczeniu, że nadzieje i rejonimy przyszłości
naszej wiążemy z potęgą monarchii i obroną jej

interesów. Wszystko téż zawisło w podobnym
akcie od nacisku, od akcentu położonego na pe-
wne wyrażenia, choćby bez nazwania rzeczy. By-
łoby donioślejszém niż szerokie elukubracje, po-
dobnie jak przed laty znaczenie programu poli-
tycznego dla kraju, a nawet narodu, wyrażonego
w tych prostych słowach: przy tobie Najjaśniej-
szy Panie stoimy i stać chcemy, one bowiem
wyrażały politykę polsko-austriacką, jedyną jaka
nam pozostała w obecnym położeniu europej-
skim.

Tymczasem Dziennik Polski żąda, aby
adres był: programem dla całej ojczyzny, nauką
dla monarchii i dynastji austriackiej, manife-
stem do Europy. W tym duchu wzywa do or-
ganizowania mityngów i do zbierania petycyi do
sejmu. Jutro ma się odbyć pierwszy mityng we
Lwowie. Program pożyczony wprost od p. Klapki
z peszteńskiego mityngu, a mianowicie dwie re-
zolucye: wyrażenie oburzenia na mord popeł-
niane przez Rosyan w Bułgarii oraz wypowie-
dzenie, że rozszerzenie się potęgi rosyjskiej na
Wschodzie zagraża potędze państwa austriackie-
go. Można było przypuszczać, że organizato-
rowie mityngu zdobędą się na własny koncept,
bo obie te rezolucye w adresie sejmu galicyj-
skiego po prostu nie miałyby sensu. Czy i jak
odbędzie się mityng, pospiesz się donieść. (Policya,
jak wiadomo, mityng ten zakazała. P. R.)

Zjazdu posłów przedsejmowego nie było
w Krakowie. Wogóle panuje zupełna niepe-
wność, jak się ugrupują stronnictwa i jak nazna-
czą kierunki. Czas przemawia za utrzymaniem
dawnego Koła poselskiego, chociaż dziś Rusini
i włościanie w małej tylko w sejmie pozostali
garstce. Koło jednak dawniej potrzebne, aby
zsolidaryzować posłów polskich naprzeciw falangi
sto-jurskiej, i dziś jeszcze nie straciło racyi
bytu, bo nie ma zorganizowanych stronnictw.
Okolo 70 nowych, nie znanych jeszcze w życiu
publiczném wstępuje do sejmu posłów. Każdy
będzie pragnął mieć swój mienś speech, gdyby
nie było Koła, dyskusye w Izbie wlokłyby się
bez końca i nie byłoby punktu styczności
i pola do porozumienia się między różnymi od-
cieniami.

O programie reformy nie ma mowy w tym
roku, bo sejm ma trwać zaledwie trzy tygodnie.
Jest też obawa, że i stronnictwo reformy nie
wystąpi dość jednolicie. Prawdopodobnie konser-
watywne żywioły zgrupują się około dwóch do-
stojników, z których każdy jest „kość z kości
naszej“, obaj zaś przyjęli te stanowiska jedynie
z poczucia obowiązku wobec kraju, i gotowi
w każdej chwili te postępniki opuścić, gdyby
w czemkolwiek interesu kraju zostały poszkodowa-
ne. Kto będzie naczelnikiem opozycyi i jaką
ona będzie, nie wiadomo, chociaż zdaje się, że
naczelnik opozycyi quondam m. e. a zwłaszcza,
gdy chodzi o osoby, nie przyjąwszy tym razem
mandatu, zostanie w roli suflera zakulisowego.

Możnaby utrzymać osobną rubrykę w dzien-
niku dla różnych wiadomości z prasy lwowskiej
i podawać je bez komentarza, jako dowód, do
jakiego stopnia pozwalają one sobie lekceważyć
czytelników i żartować z nich sobie. Donosiłem
wam dawniej, że korespondent rzymski Gazety
Narodowej dowiedział się od ambasadora ro-
syjskiego w Rzymie, że „Targowica krakowska“
i młodzi panice ze stronnictwa Przeglądu
i Czasu są w bezpośrednich stosunkach z w.
księżną Dagmarą i pracują nad tém, aby Gali-
cyę i Kraków oddać w ręce Rosji, za co Papież
ma na nich rzucić kłatwę, a cesarz Franciszek Jó-
zef mocno się gniewa. Po takich baśniach do-
nosi znów ten sam korespondent i to na seryo,
że król Wiktor Emanuel, jako wnuk Franciszki
Kraśnickiej, postanowił Polskę, Litwę i Ruś oder-
wać od państwa moskiewskiego. Korespondent
rzymski Gazety bywa jednak przeświecanym
przez korespondenta toruńskiego do Dziennika
Polskiego, co ten znowu nie dowiaduje
się przez piękne kobiety z półświata petersbur-
skiego, to już przechodzi wszelką miarę zdro-
wych zmysłów.

Oczywiście, że polemika na seryo z tego ro-
dzaju dziennikami staje się niemożliwą — dla
tego Czas zwrócił się do przyzwoitszego co do
formy, do Dziennika Poznańskiego i w
kilku artykułach zbijał jego pomysły organizowa-
nia meżów zaufania, oraz wykazywał jak niebez-
piecznem jest to ciągle rzuć pytanie: „Co
robić“ — kiedy nam właśnie trzeba cicho się za-
chować i czekać dalszego rozwoju wypadków.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Przerwał wre-
szcie milczenie rząd rosyjski i podaje kilka
szczegółów o walce, jaka się toczyła pod Plewną
w dniu 30 z m. Petersburgskie biuro prasowe
bardzo nieprętnie wzięło o do dzieła. Każde
sobie telegrafować z jakiejś miejscowości Cza-
grimaszala bez podania dnia, telegram ten
wysłał w świat pod datę 6 b. m., i opowiada
w nim szczegóły boju dnia 30 z m. P. Każdy
mimowolnie zapyta, dla czego petersburskie
biuro prasowe nie wspomina w swym fabrykacie
telegraficznym o bojach w dniu 31 i następnych,
kiedy tenże nosi już datę 6 b. m. Telegram
ten obejmuje przecież szczegóły wypadków wo-
jennych, jakie się wydarzyły po dniu 30
z tamtej strony Bałkanu, z kąd wiadomość o nich
trudniej mogła się dostać, niż z pod Plewny,
leżącej tak blisko głównej kwatery moskiewskiej.
Tak więc urzędowy telegram rosyjski, coby miał

uspokoić strwożony opinią w Rosji, rozniesie
tamże większy jeszcze popłoch i klęskę armii
moskiewskiej pod Plewną w zastraszającym
przedstawi świetle. Ale otóż w mowie będący
telegram:

Petersburg, 6 sierpnia. Urzędowy telegram
z Czagrimaszali: Nie nadeszły dotąd szczegóły o bi-
twie pod Plewną z dnia 30 lipca. Nasze wojska są
w tych samych pozycjach, jakie zajmowały przed atakiem.
Nasze straty są znaczne i wynoszą przeszło
5000 ludzi. Komendant pułku Szajskiego baron Kaul-
bars poległ, komendant pułku Kozłowa Stepanow został
ciężko ranny. Lekkie rany odnieśli: generał-major Bos-
herjanow i komendant pułku ryńskiego Saranczew. Wojs-
ka nasze walczyły z wielką odwagą. Lewe ich skrzydło
zdobyło dwa rzędy szanów i opuszczało je do dopiero wie-
czorem. Duch w wojsku jest wyborny. — Wojsko tu-
reckie w Plewnie i Łowczy otrzymało znaczne posiłki,
pozyce ich tamże bardzo są silne. — Generał Górko
zburzył kolej żelazną w Jamboli do Filipopolu. Górko
pobityszy 30 lipca jeden oddział Sulejmana baszy, który
zajmował Jenisag, rozproszył go i zdobył dwa działa.
Dnia 31 lipca walczył Górko zwycięsko przeciw drugiemu
oddziałowi téjże armii pod Dżuganli, w pobliżu Eskisa-
gry. Z powodu nadejścia wszystkich sił zbrojnych kor-
pusu Sulejmana baszy, który wyparł milicją bułgarską,
musiał Górko się cofnąć. — Pod Szumłą panuje
zupełny spokój.

I największy zwolennik Moskwy, czytając
powyższy telegram, przyznać musi, iż klęska
korpusów moskiewskich pod Plewną była zupeł-
ną.

Dzisiejsze telegramy nie na n. nie donoszą
z pola walki; nie wspominają ani słowem, jakie
zajmują stanowiska Osman i Mehemed Ali ba-
szowie, nie potwierdzają także wczorajszych do-
niesień o walkach, jakie ma toczyć pod Ras-
gradem prawe skrzydło posuwającej się armii
szumlańskiej. Z Szumli telegrafują tylko do
N. W. Tageblatt, iż pod Popkoi uderzył
w dniu 6 b. m. oddział Czerkiesów na trzy mo-
skiewskie szwadrony, rozproszył je, zabrał im trzy
działa i zajął Popkoi. Do wspomnianego pisma
donoszą dalej, iż przez Barboszi idą za Dunaj
wielkie trasporta z wojskiem. Z Carogrodu
piszą, iż w piątek rozpoczęła się walka na działach
pomiędzy Widdyniem a Kalafatem i że tego
samego dnia zjawił się przed Chilią (?) w Bosforze
rosyjski parowiec „Konstantyn“, i dawszy kilka
strzałów, oddalił się.

Wszyscy korespondenci militarni bezstron-
nych dzienników, a nawet tacy, co dotąd tenden-
cyjnie na korzyść Moskwy rzecz przekreślali, do-
noszą jednoznacznie, że armia moskiewska obecnie
w bardzo krytycznem znajduje się położeniu, i
jeżeli wodzowie tureccy nie ustają w zapale, jaki
ich teraz zgrzewa do boju, nastąpi tak straszliwa
klęska, jakiej Moskwa w żadnej z dotychczasowych
wojen z Turcją nie doznała. Strategik
Presse w artykule wstępnym od redakcyi,
wspomniawszy na wstępie o ukazie carskim, na-
kazującym natychmiastowe uruchomienie korpusu
gwardyi i kilku dywizyi, które zwiększą armię
o jakie 50,000 wojska, tak dalej pisze:

Mobilizacya ta przedstawia się dziś jako środek
konieczny, ale przed 2 tygodniami nikt o tem z pewno-
ścią nie pomyślał w głównej kwatery moskiewskiej. Dzi-
wna to zaiste, że strata 6000 (?) ludzi pod Plewną jest
przyczyną wydania owego ukazu do nowej mobilizacyi.
W obecnej chwili owe 50 tysięcy świeżego wojska nie nie
pomaga, gdyż przybędą one za późno na plac boju. Od
połowy lipca — do którego to czasu operacye moskie-
wskie cechowała jaka taka jeszcze rozważa — rozpoczęła
się wojna kozacka (Kozakenkrieg); od tego czasu łączność
pojedynczych korpusów stawała się coraz luźniejsza, po-
jedynczy dowódcy moskiewscy stawali się coraz samo-
dzielniejszymi, główna kwatery przenosiła się do Timrowy,
kiedy właśnie punktu ciężkości należało szukać przed
Ruszcukiem i w czworoboku bułgarskim. Względny poli-
tyczny, obrachowany na wywołanie powstania bułgarskie-
go, coraz więcej przeważały i spychały na drugi plan
właściwe operacye wojenne; i tak z dniem każdym nowych
dopuszczała się błędów naczelną komenda, aż zgotowała
armii dzisiejsze krytyczne położenie. Sprawdza się dziś
znów ta stara zasada, iż w wojnie nie należy politykować,
ale wojnę prowadzić, nie straszyć nieprzyjaciela, ale go
bić.

We względzie obecnej sytuacji wojennej pi-
szą ze strony kompetentnej do Pol. Corr., co
następuje:

Ruchy strategiczne obydwóch armii nieprzyjacieli-
skich do tyła postąpiły, iż wszystkie pojedyncze części
tychże armii już się z sobą starły. Boje pod Plewną były
pierwszymi taktycznymi następstwami téjże sytuacji. Tam,
gdzie najniżej spodziewano się, rozpoczął się drugi pe-
ryod wojny. Owo klinowate ustawienie armii moskiew-
skiej, które ma za podstawę linię Nikopol, Sistowę, a trzy
graniczące z sobą przesyłki bałkańskie za wzierchołek,
stało się dziś przedmiotem ataków wódzów tureckich.
Bliisko 200 kilometrów długi i 60 kilom. szeroki pas Buł-
garii, który zajmują Moskale, był i jest dotąd wystawiony
na ataki ze wschodu i zachodu. Ludzie fachowi z nie-
dowierzaniem potrząsali głową, widząc, jak Moskale z dzi-
wną śmiałością przeszli Bałkan, lekceważąc z jednej stro-
ny czworobok twierdzy i armii operacyjną, z drugiej ar-
mii Osmana baszy. Mehemed Ali basza dowodzi teraz,
że owi pesymiści mieli rację i stara się poprzeczyć linie
komunikacyjne armii moskiewskiej, rozbija ją na ato-
my, a potem jeden po drugim zniszczyć oddziały, nacie-
rając całemi masami wojska.

Wszystkie z Bułgarii nadchodzące wiadomości
zgadzają się na to, że to samo, co Osman basza, starać
się będzie uczynić Mehemed Ali basza, to jest, że od
wschodu uderzy na na linię Jantry, by w tym punkcie
przerwać komunikacyę armii moskiewskiej. Wszystkie
boje, jakie toczyły się pod Rasgradem i Ruszcukiem,
miały na celu zwoić nieprzyjaciela, zakryć plan właściwego
ataku, zatrudnić i zatrzymać armię tamże carewicz. I cho-
ciaż naczelną komenda moskiewska nie da się w pole wy-
wieść i przycjuje się na odparcie nieprzyjaciela, wapić
wszakże można, czy poprzeczając będzie takimi siłami,
by zdołała równocześnie oblać Ruszcuk, odeprzeć Os-
mana baszę do zachodniej Bułgarii, utrzymać zwiasek z kor-
pusem zabafkańskim i w końcu odeprzeć niebezpieczny
atak flankowy Mehmeda Ali baszy.

Pomiędzy Osmanbaszem a Timrową przyjdzie
do rozstrzygnięcia, gdyż w tym tylko punkcie znajduje
się właściwa armia turecka. Naczelną komenda moskiewska
nie spuszcza z oka tych wszystkich okoliczności. Otrzy-
mała ona w ostatnim czasie 80 tysięcy posiłków; siły te,
jak widać, uważa za niedostateczne, i ściga tamdotąd
coraz nowe oddziały. Korpus 5 stoi już na linii Jantry,
a większa część korpusów 2 i 10, jako też części 7 kor-
pusu podążają tamdotąd. Armia rumuńska w sile 35 ty-
sięcy wstępuje do akcyi. To wszystko pokazuje, że głów-

wna kwatery moskiewska nie oddaje się złudzeniom, wi-
dzi niebezpieczeństwo i stara się odwrócić takowe.

Operacye około Ruszcuku tracą na znaczeniu
z powodu ruchu Mehmedy Alego baszy ku Timrowi.
Korpus generała Zimmermanna maszeruje wprawdzie, ze-
stawiając Sylistrya na boku, w kierunku Rasgradu, al-
przynajmniej ośm dni upływie, zanim zdoła połączyć swą
kombinacyę z centrum armii.

Pisaliśmy wczoraj, jaki strach zapanował w Es-
p. główną kwatery moskiewskiej w Timrowie i z ja-
kim pospiechem rejterował z tamtąd do Biel-
sztabu jenerału, kiedy nadeszła wiadomość o prze-
granę pod Plewną. Nie mniejszy strach zapa-
nował w Bukareszcie, z kąd do Deutsche Ztg
donoszą dnia 2 sierpnia, co następuje:

Lotem błyskawicy rozeszła się dziś po mieście wie-
domość, że baszybuzuki i Czerkiesi ostatniej nocy wpadli
do Aleksandryi i że wszystko wyrznięli i spalili, nawet
most pod Zimnicą zniszczyli podobno monitory tureckie.
Ministrowie i prefekci konferowali całą noc z jenerałem
rosyjskimi, mieszkającymi w Boulevard Hotel, poczem
ostatni zgromadziwszy wszystkich bawących tu oficerów
opuszcili z nimi jeszcze w nocy Bukareszt. Skutkiem tego-
sam niezmienij i z braku wiadomości z teatru wojny panno-
między ludnością ogromna panika. Przeciw księciu, rzą-
dowi i Moskalom panuje oburzenie, ponieważ w chwili
największego niebezpieczeństwa armia rumuńska została
wciągnięta do akcyi.

Drugi telegram téj samej gazety donosi:

Prawie takie same straty, jak kule tureckie, zadają
Moskalom zupełny brak żywności. Moskale już od kilku
tygodni nie placą mniejszym dostawcom, i, zamiast po-
nieźmi, traktują ich obelgami a nawet batami; jenerał
dostawcy nie mogą, czy też nie chcą dłużej kredytować
Budowa kolei bendersko-galańskiej jeszcze nie jest rozpo-
częta i zdaje się, że wogóle budowana nie będzie.

Pod samą Sistową pojawił się miała dnik.
31 lipca banda baszybożuków. Gdy wiadomość o
o tém rzbiegła się po mieście, powstała tak
panika, że wielu Bułgarów rzuciło się do ucieki
czki przez most. przyczem kilku wpadło do Dupon-
naju i utonęło. Koło Cuipereni manewrują oba
kilku dni monitory tureckie, którym Rumunowie
w swym strachu przypisują niedobry zamiar zburze-
nia mostu pod Sistową. Nikt nie wie, gdzie
się właściwie znajduje główna kwatery moskiew-
ska; Deutsche Ztg wyraża się złośliwie, że
jest ona w podróży (auf Reisen).

Dziennik rosyjski Gołos, przypisując klę-
skę Moskale pod Plewną słabym siłom, jakie na pro-
czelna komenda tam wysłała, pisze pomiędzy in-
nemi i to:

Mimo smutnego doświadczenia, jakie zrobili
w Azji, nie chcemy się żadną miarą dać przekonać, iż
z Turkami należy wojnę prowadzić na seryo, nie polegając
jedynie na meżwie żołnierzy, ale działając swe oprze-
sialych kombinacyach i to tém więcej, gdy ma się dw
czynienia z takim wódem, jak Osman basza. Osman niebo-
jest Turkiem, ale Francuzem, doświadczonym w bojach
oficerem w algijskich wyprawach. Wysoce jest on wycie-
doskonalony w sztuce wojennej i zna doskonale żołnierzy
tureckiego. Osman jest biegłym strategikiem, walecznym
jenerałem, a nadto bożyszczem swych żołnierzy.

* Z azjatyckiego teatru wojny

odbieramy następujące telegramy:
Wiedeń, 6 lipca. Do Presse telegrafują
z Tyflisu: Wojska rosyjskie w sile 9 dywizyi przeszły
kroków zaczepnych w Armenii i zajęły Ani, Magasber
i Digar. Prawo skrzydło tureckie zajęło stanowiska bli-
żej Karsu.

Petersburg, 6 sierpnia. Do Gołosu dono-
szą pod dniem 4 bm. z Kurukdara: W bagniskach, cią-
gnących się nad rzeką Czel, gdzie leżą auly Saisal i
Idysztar, dopędził jenerał Komarow oddział słynnego ro-
zbojnika Michra. Komarow, po nadejściu dwóch batalio-
nów strzelców pod rozkazami Bariatyńskiego, rozbił bandę
i zmusił ją do ucieczki. Mieszkańcy aulów strzelali do
Rosyan. Strata Rosyan wynosi 2 zabitych i 4 rannych
Nieprzyjacieli stracił 30 zabitych.

Kolonia, 7 sierpnia. Do Kölnische Ztg
donoszą pod dniem 6 bm.: Muktar basza bronić się be-
dzie głównie odpornie; z armii swęj ma on wysłać 20 ba-
talionów na teatr wojny do Europy.

* Okrucieństwa tureckie.

Czterech
korespondentów dzienników angielskich i fran-
cuzkich, znajdujących się przy armii moskiew-
skiej za Bałkanem, ułożyło protokół, w którym
opisują okrucieństwa, jakich się wojsko tureckie
dopuszczało do bezbronnych żołnierzy moskiew-
skich. Protokół ten brzmi:

Bukareszt, 6 sierpnia. Podpisani niżej kore-
spondenci gazet zagranicznych oddali d. 21 lipca w Ka-
sanlyku następujące oświadczenie do protokołu: „My ni-
żej podpisani, poddani obcych państw, którym dozwol-
ono towarzyszyć operacyom moskiewskiej armii, jako re-
prezentantom niektórych głównych organów prasy euro-
pejskiej, uważamy sobie za obowiązek zakonstatować
publicznie akt barbarzyństwa, którego dopuściły się regu-
larne wojska tureckie, broniące wawozu Szkipa. Dnia 17
i 18 lipca, kiedy się toczyły morderece walki, poprzedza-
jące opuszczenie okopów, usypanych przez Turków, obie
nieprzyjacielskie armie obsadzały i zmieniały kolejno ro-
zmaite pozyce, nie mając przytém czasu zabierać ze
sobą swoich rannych i poległych. Po ukończeniu bitwy
została wielka liczba pozostałych na placu rannych ture-
ckich zebrana, a lekarze nieprzyjacielskiej armii zajęli się
na równinie opatrywaniem ich ran. Przeciwnie żaden
z rannych Rosyan, co poległ na miejscu, które na
chwile w tureckie dostało się ręce, nie pozostał przy ży-
ciu. 20 do 30 z tych nieszczęśliwych ścieto; wielki
liczbie urnięto uszy, nos i części płoćwie a piersi roz-
platano jataganami. Głowy ich zaniesiono do tureckiego
obozu, gdzie je potem znaleźli żołnierze moskiewscy po-
zajęciu okopów. Widzieliśmy na własne oczy te ucięte
głowy i te okaleczone tułowy. Przy niektórych z nich
można było z skurczonych muszkułów i przekreślonych
członków poznać boleści, jakie skaleczeni wyużydani
w żywym jeszcze ciele. Widzieliśmy pokaleczonego trup
z odciętą głową, rozciągniętego na noszach ambulans-
owych, na które go swei włożyli jako rannego. Niedaleko
od tego miejsca leżały również bez głowy trupy obu są-
lazaratów z przepaską czerwonego krzyża na ramie-
niu. Trzymając się ściśle tego, cośmy widzieli, pozosta-
wiamy świadkom bitwy, by sami wykryli, jak Turcy pra-
wa wojenne gwałcili, i nie zważając, że dwie chorągwie
parlamentarne zostały wywieszone, strzelali do spokoj-
nych żołnierzy rosyjskich. Z naszej strony chcemy je-
szcze stawić sądowi cywilizowanego świata kontrast, jaki
nam się przedstawił na drugi dzień bitwy w miejscu, od-
dalonem od pozycei tureckich kilkaset tylko metrów
z jednej strony opatrywali lekarze armii moskiewskiej
30 rannych muzułmanów podług przepisów ludzkości

po drugiej stronie leżał stos odciętych głów, jako straszną trofeję barbarzyństwa regularnych wojsk tureckich. Następują podpisy: C. B. Brackenbury, podpułkownik, korespondent z teatru wojny do Timesa. Dick de Lonlay, specjalny korespondent do Monde illustré i Moniteur Universel. H. de Lamoth, korespondent do Tempsa. J. L. Teller, korespondent do Illustration Española y Americana.

NIEMCY.

* Berlin, 6 sierpnia. Dochody cesarstwa niemieckiego z cel i z wspólnych podatków konsumpcyjnych, tudzież dochody z poczt i administracji telegrafów i kolei żelaznych, jako też z stępla od weksli wynosiły w pierwszym ćwierćroczu bieżącego roku etatowego, a zatem w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca ogółem 81,790,634 marek, czyli o 3,395,435 marek mniej, niż w tym samym przeciągu czasu w roku zeszłym. Najniepomyślniej wypadły dochody z cel i wspólnych podatków konsumpcyjnych, gdyż wykazują one 3,869,646 marek mniej, niż w roku poprzedzającym; kolei żelazne przyniosły również mniejszy dochód i to o 315,150 marek. Ogólna jednakże strata w wysokości 4,184,846 m. zmniejsza się o 789,411 marek, pochodzących z zwiększonych dochodów z stępla od weksli i z administracji poczt i telegrafów.

Deutsche Landes Ztg proponuje na pokrycie niedoboru zaprowadzenie nowego podatku, który zalicza do podatków luksusowych. Nowy ten podatek opłacać ma każdy mężczyzna, który, mając utrzymanie, po skończeniu 25 lat wieku się nie ożenił. W motywach swoich uważa upomieniony dziennik podatek ten nie tylko za obojętny, gdyż kawaler na utrzymanie swojsze nie powinien tyle potrzebować, co ojciec rodziny, ale nadto za bardzo zawianny, gdyż małżeństwo, rodzina jest podstawą każdego państwa.

Protestancko-luterska konferencja obradowała w Berlinie w dniach 29 i 30 b. m. Zpowołano do niej zwołującego się ruchu wewnątrz kościoła protestanckiego nabierają podobne zebrania coraz większego znaczenia.

Frankfurter Ztg pisała przed kilku dniami:

Ze strony stronnictwa centrum przygotowują na najbliższą sesję sejmiku krajowego wniosek, wzywający rząd, ażeby wskazał rejonem obwodowym, z wyjątkiem dla roku 1866 anektowanych krajów, że podług istniejącego obecnie prawodawstwa w § 11 instrukcji rządowej z roku 1817 oznaczone prawo zagrożeń karą w celu wykonania ich rozporządzeń ograniczonym jest o tyle, iż zagrożeń przysługujących jest tylko do przeprowadzenia tych rozporządzeń, które skierowane są ku pewnemu zakazowi, iż natomiast kara więzienia jako administracyjny środek egzekucyjny zastosowana być nie może, tudzież iż aresty osobiste celem wymuszenia zapłaty pewnej sumy pieniężnej lub też dostarczenia w miejsce pieniędzy pewnej ilości przedmiotów lub papierów wartościowych, nie jest dozwolonym, iż egzekutywna władza karna urzędów administracyjnych wyczerpana jest, skoro maximum dozwolonej kary osiągnięto, iż wyłącznie władze powojenne, a nie podległe władze administracyjne mogą podług instrukcji rządowej z roku 1817 wymienione karę egzekutywną nakładać i że rejoncy w obwodzie sądu apelacyjnego w Kolonii przysługują jedynie prawo w charakterze władzy finansowej do wydawania rozkazów pod zagrożeniem kary.

Germania przytoczywszy powyższy rzekomy wniosek, zapewnia, że stronnictwo centrum dotąd nie zamierzało podobnego kroku, że jednakże możebnym jest, iż, pojedynczy członkowie frakcji tej mają zamiar podać pomieniony wniosek.

W Deutsche Reichspost proponuje pewien sędzia z południowych Niemiec wznowienie kary cielesnej. Zdaniem pomienionego sędziego cielesna tylko kara może przetrzeć szereg waleśających się po kraju ludzi, którzy, uzbawszy parę groszy, przepijają je następnie i nieraz w szale pijanstwa zakłócają porządek publiczny i drażnią swoje i tak już lichą odzież. Państwo wedle istniejących praw musi ich ubrać, aby nie chodzili nago i za karę wsadza ich na parę dni do więzienia. Tym sposobem nie spotyka ich prawie żadna kara, bo z kilku dni więzienia nie sobie nie robią. Więcoby skutkowało tu plagi cielesne i możeby odstraszyły od waleśania się bezczelnego, pijanstwa i burd ulicznych. — Kreuz-Ztg, zapisując powyższe uwagi, oświadcza ze swęj strony, iż podobne przekonania zżwsze podzielało stronnictwo zachowawcze.

Władze rządowe wzywają ponownie, ażeby publiczność wymieniała pruskie bilety kasowe z lat 1851, 1856 i 1861, ponieważ one z obiegu wycofane być mają.

Düsseld. Volksblatt oburza się na komitet, urządzający uroczyste przyjęcie dla cesarza w Dyseldorfie za wyznaczoną przez większość stanów prowincjonalnych na ten cel sumę, w wysokości 100,000 m., że na uroczystość tę zaprosił i ministrów. Stany zezwoliły na wydatek ten jedynie dla osoby cesarza jako monarchy, stojącego po nad wszystkimi stronnictwami, przez zaproszenie zaś ministrów myśl ta zwieczniona została, gdyżby się wydawać mogło, że katolicka prowincja nadreńska zadowolona jest z postępowania panów ministrów i że im chce dać dowód swęj ku nim przychylności, co bynajmniej tak nie jest. „Zaproszenie przez komitet“ — kończy Düsseld. Volksblatt — „ministrów charakteryzuje się zatem, jako śmiały zakus pogwałcenia woli ludu w interesie „liberalnych“ celów stronnictw.”

W Moguncji utworzył się tymczasowy komitet, w celu zajęcia się przyprowadzeniem do skutku zamiaru wystawienia pomnika s. p. księdzu Biskupowi v. Ketteler.

Posel do bawarskiego sejmiku krajowego notaryusz Dietl umarł nagle, rzucony paralizem. Zmarły należał do stronnictwa patryotycznego.

Zwłoki zmarłego w 78 roku wieku księcia Gustawa Wazy, ojca królów saskich, przeprowadzone zostaną jutro do Oldenburga, gdzie pochowane będą.

Kwestya, czy nauczycielom elementarnym, którzy zastępowali kolegów do służby wojskowej powołanych, przysłać należy remuneryę, osadzoną być ma podług rozporządzenia ministerjalnego wedle położenia stosunków i rozmiarów pracy zastępcy. Etatowym jednakże nauczycielom nie wolno za czas ich służby wojskowej nie z pensji odejść na pokrycie kosztów zastępstwa, przeciwnie kosztu te ponosić wyłącznie powinna gmina szkolna.

FRANCYA.

* Paryż, 5 sierpnia. Wczorajszy urzędowy Moniteur następującą ogłasza notę: Jużemy donosi, że konserwatywny ruch wzmacnia się w szczególniej sposób na prowincyi i że zwłaszcza po mowie marszałka w Bourges, konserwatywni okazują tyle gorliwości i karności, że to grupy lewicy widocznie poczynają niepokoić. W departamentach Vaucluse, Drôme i w wielkiej części departamentów doliny Rodanu organizują się antyradykałne komitety. Otwierają się subskrypcye i stósunkowo niemający ludzie wręczają dziennikom na cele wyborcze po tysiąc do pięć tysięcy franków.

Thiers nie zamierzał powiedzieć na zebraniu republikańców u p. Chevreux na zamku Stors, żadnej mowy, manifestu lub rozwiązać programu. Tak pisze jego organ Presse.

Juliusz Simon wyłał przed kilku dniami w swym organie Echo Universel gniew swój na duchowieństwo, i nie dziw, boć przecież sprawa klerykalna wydarła mu ster rządu z ręki. „Duchowni, pisze Echo, nie są koniecznymi naszymi nieprzyjaciółmi, ale są oni zmuszeni słuchać ślepo wrogów naszych. Z tej przyczyny i z powodu pielgrzymek do Lourdes wypowiedzieli im republikanie swoją miłość.“ Radykalnemu Mot d'Ordre nie dosię na tej wyliczce ex-ministra. „Ty, eklektyczny filozofie, pisze pomieniony dziennik, ty wiesz lepiej aniżeli każdy inny, że pielgrzymki do Lourdes nie spowodowały republikanów do wypowiedzenia klerykałom wojny. Prawdziwi republikanie, szanowne panie Simon, wiedzą, że Jezuiści stoją po załudkości, że więc stać muszą i po za prawem.“

Wiedeński Vaterland pisze: „Wiadomości, dochodzące nas z najlepszego źródła z Francji, wzbudzają poważną obawę, że właśnie spór konserwatywnych stronnictw najbardziej utrudnia i tamuje zadanie marszałka. Bardzo to smutny widok, kiedy wielkie i żywotne zasady państwa stają się jedynie własnością stronnictw; jeszcze smutniejsza, kiedy te stronnictwa spadają do rządu klik i z stronnictw małodusznością, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, które ich postępowanie gotuje ożyźnie, pokazują się niezdolnymi, siebie z narodem a naród ze sobą prawdziwie identyfikować.“

Wielu wyborcom rozesłano przez pocztę broszurę pod tyt.: „List włoskiego kapłana do francuskiego duchownego“, w której autor rozbiiera plan zupełnego rozpłynięcia się państwa w Kościele. Policja zarządziła w celu wykrycia autora tego elaboratu śledztwo, które, jak Moniteur Universel donosi, wykazało, że praca ta wyszła z pod pióra protestanckiego duchownego, ściganego już przez trybunał wersalski.

Bien Public pisze, że w legitymistycznych kołach mówią o zamierzonem zebraniu znakomitości tej partyi, które się odbędzie w ciągu tego miesiąca pod przewodnictwem hr. Chamborda w Frohsdorf.

Zdaje się, że dyskusya publiczna pomiędzy Cassagnacem a Rouherem się zakończyła. Ponieważ podawaliśmy treść a czasem in extenso wszystkie listy, jakie ta walka wywołała, dla tego podajemy jeszcze odpowiedź ostatnią Cassagnaca, napisaną we właściwym mu stylu:

Szanowny Panie! Gniew z powodu osobistej urazy musi na człowieka tego co Pan znaczenia działać niepożądanie, kiedy uczułeś się Pan zniewolonym do napisania listu, w którym wielkie kwestye zasadnicze ustępują przed kwestiami osobistymi. Człowiek, którego nazywano wicecesarzem, zapomina się; prezydent ministrów, tak potężny niegdyś polityk, ustąpił miejsca dziecku z Auvergne, co zakasawszy rękawy, gotuje się do bitwy na pięście, młodzieńczej pamiętając z gór ojczyzn. Takie pole nie odpowiada moim zasadom, ale kiedyś je Pan obrał, muszę iść za Nim. Czyżby mi Pan przedewszystkiem nie zechciał powiedzieć, co się stało z obydwojma pańskimi towarzyszami? Z trzech rycerzy, którzy tak świetnie zaprezentowali się w szrankach turniejowych, aby rozbić mi czaszkę, dwóch już, jak się zdaje, poległo. Pan tylko sam jeszcze pozostał, Pan, najważniejszy, prawdziwy przeciwnik, aż tu naraz i Pan odzyskał się, że się chceś ulotnić, przykazawszy wprzód dziennikowi l'Ordre, aby dalej już nie odpowiadał. Zbyt uczciwa ostożkość! Organ ten z dwóch powodów milczeć musi: bo po pierwsze debaty zakończone, i to w sposób zadowalający, gdyż przynależało Panu w końcu, żeśmy tylko gwałtem wymógł na Nim mogli zdanie, jakobyś Pan nigdy nie myślał o zerwaniu z rządem. O to jedynie chodziło przecież. Powtóre nie potrzeba l'Ordre'a napędzać do ostożkości, gdyż usposobienie samo zachowywało go zawsze od pojedynków, zawieszania i tym podobnych niebezpieczeństw, na które inni ludzie są wystawieni. Nagana tego dziennika tyle mnie wzrusza, co jego liczne pochwały, pomiędzy którymi mógłbym wybierać. Był czas — a były to właśnie najgorsze chwile, gdzie moje „wybryki i gniewne wybuchy“ uważałeś Pan za odwagę, gdzie uważano je za pożyteczne i nie myślało przypisywać ich „osobistości, która o sobie samęj robi iluzję.“ Dla tego mnie i to milczenie nie obruszy, a gdyby zadziwiająca pycha pańskiego postępowania mogła mnie uczyć skromności, nie brałbym sobie lekcji tych do serca; dwa uroczyste dokumenta, wystosowane przez Pana do mnie, wystarczy-

łyby przecież, aby mi dać o sobie tak pochlebne wyobrażenie, jakiego nigdy jeszcze zapewne nie miałem. A dla czegoż mówisz Pan tak złośliwie o mém życzeniu „wypłynięcia na wierzch i powiększenia swego znaczenia?“ Czyż dla tego, że Pana zaczęli? W tém nie widac wcale skromności — a gdyby, mówiąc otwarcie, to wystarczało, aby zostać wielkim człowiekiem, wielu ludzi we Francyi urosłoby do niepozowania i prawie każdy wynosiłby, jak żołnierze Fryderyka Wilhelma, sześć stóp wysokości. Stanowisko to jednakże, na które Pan tak zazdrośno zdzawasz się patrzeć okiem, i którego w tak wysokim skłapiś mi stopniu, nie zależy od Pańskiej woli i opinia publiczna decyduje w tym względzie, ona też pomiędzy nami rozstrzygnie. Miałbym się co do wartości swęj osoby poddawać zdżudzeniu? Nie, bynajmniej! Posiadam tylko cokolwiek odwagi a wiele wiary. Bieg mego życia był nader zwyczajny i nie okazywał nigdy tej nadzwyczajnie wczesnej dojrzałości, która dozwoliła Panu w mým wieku być już zabitym republikaninem. Talent mój nie wielki i widocznie nie zdołałby z témże samem przekonaniem walczyć za prawdę i fałsz, pro i contra. Co do ważnej roli, którą chce odgrywać, to bądź Pan spokojny: nie jest ona w nicém podobna do Pańskiej i w nicém też Panu, zapewniam Go, nie zaciężę; nie chce ją się bowiem ubiegać z Panem o teli ani o zdobycie w dyamenty ordery, lecz gdy powrócą tak bolesne dni, jak 4 sierpnia, ograniczę się na tém, aby nie opuścić mej pamił w posrodku zgrai, lecz, bądź co bądź, raczej jak posag pozostać na kurulem senatorskiem, aniżeli zbiedz przed Gallami z Belloville.

Pawel Cassagnac.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6 sierpnia. Jak się dowiaduje Presse, zawarł rząd austriacko-węgierski z powodu sum, potrzebnych do częściowej mobilizacyi armii, układ z zakładem kredytowym i instytucyą kredytową ziemską. Wypłata ma być rozłożoną na kilka miesięcy. Rząd zastrzegł sobie ewentualnie zupełne nieużytki sumy. Bank narodowy zaliczy 15 milionów, o które postara się na drodze lombardowej za pomocą akceptów kredytowych pomienionych instytucy.

Na odbytym w Zagrzebiu dzisiaj zgromadzeniu, w którym około 1200 osób wzięło udział, przyjęto po dłuższej dyskusyi za pomocą kompromisu rezolucyę, w której wyrażono przekonanie, że barbarzyński i okrutny ucisk chrześcijańskich ludów na wschodzie nie ustanie, dopóki Turcyja istnieje. Z tego powodu trzeba państwo tureckie w Europie zniszczyć, jeżeli godna człowieka egzystencya chrześcijańskim ludom na wschodzie ma być zapewniona. Zebranie wyraża dalej najgorętsze swe sympatyje dla walczących o wolność ludów i dla Moskwy, sprzymierzeńca monarchii austriacko-węgierskiej. Wreszcie wypowiada to przekonanie, że Austro-Węgry nie Turcyi lecz własnych bronić będą granic, że złączą Dalmacyę z Kroatyą i zajmą Bośnią i Czarnogórę.

Z okazji misyi pana v. Bechtolsheim i ocenienia konsekwencyi wynikających zjad dla moskiewsko-austriackich stosunków, powraca korespondent do National Ztg. jeszcze raz do tych razy już powtarzanych „remonstracyi“ Austrii przeciwko moskiewskiemu urzędziom w Bułgaryi. Pomieniony korespondent pisze:

Przed niespełna trzema tygodniami odwiedził hrabia Andassy przed południem od kilku dni chorego ambasadora moskiewskiego p. Nowikowa. Obydwa dyplomaci rozmawiali dłuższy czas ze sobą i wszczęła się także konwersacya o wypadkach zaszłych w Bułgaryi. Od niechcenia, wcale nie w urzędowej myśli zrobił hr. Andassy uwagę, że urzędzania księcia Czerskiego w Bułgaryi wcale mu nie przypadały do smaku, gdyż za mało odpowiadał swemu prowizorycznemu charakterowi. Każdy inny dyplomata byłby uwagę hr. Andassygo przyjął w myśli takiej, w jakiej rzucona została. Ale kto zna p. Nowikowa i jego drażliwość, ten się nie będzie dziwił, że uwaga hr. Andassygo oddziałała na niego jak pękająca bomba. Pan Nowikow nadał swém zakłopotaniem i krokami, które natychmiast w tej sprawie przedsięwziął, uwadze hr. Andassygo znaczenie, o którym tenże wcale nie myślał. P. Nowikow użył uwagi hr. Andassygo za przedmiot do dłuższej relacyi wysłanej do ks. Gorczakowa, którą zakończył prośbą o instrukcyę, jakie objaśnienie ma w tej mierze udzielić hr. Andassyemu. P. Nowikow nie otrzymał na swą depeszę odpowiedzi z głównej kwatery dyplomatycznej ks. Gorczakowa, chociaż kilkakrotnie się o nią upominał. Zjad pokazuje się, że książę Gorczakow na uwagę hr. Andassygo inaczej i słuszniej się zapatruje, aniżeli p. Nowikow. Ks. Gorczakow pokazał przytęm, nie odpowiadając na tylokrotne zapytywania, p. Nowikowi swe niezadowolenie z jego zbyt częstych gorliwości. Hr. Andassy nigdy już więcej tej sprawy nie poruszył.

Jak telegram z Pesztu do Köln. Ztg. donosi, wzrasta w Kroatyi coraz bardziej agitacya za aneksyą tureckich prowincyi i przeciwko projektowi tyczącemu się węgierskiej kolei nadgranicznej. Wszystkie gminy Pogranicza wojskowego wysyłały delegatów na zgromadzenie, które ma się odbyć 13 sierpnia.

Mollinary obstate przy swojej dymisji.

TELEGRAMY.

Kolonia, 6 sierpnia. Do Koeln. Ztg. donosi pod dnem dzisiejszym wiedeński jęj korespondent, iż tamtejsza turecka ambasada upoważniła go do oświadczenia, że przez paryski Figaro świeżo ogłoszone depesze Aarifa baszy do Aleko baszy są podrobione.

Aleksandrya, 5 sierpnia. Konwencya pomiędzy Anglią a Egiptem, tyczącą się zniesienia handlu niewolnikami, podpisał wczoraj Khediwe i angielski pełnomocnik.

Carogród, 5 sierpnia. Urzędowo zaręczają, iż Namyk basza mianowany został prezesem sądu wojennego, któremu sułtan powierzył wydanie wyrok w sprawie Redyfa, Abdul Kerima, Eszrefa i innego jeszcze baszy. — Reouf basza, który miał dziś audyencyę u sułtana, opuszcza jutro Carogród. Dziennik Stambul zawieszono w wydawnictwie; za to otrzymał Levant Herold, także dawniej zawieszony, pozwolenie na nowe rozpoczęcie wydawnictwa.

— Sułtan zniżył pensyę wszystkich urzędników o połowę aż do ukończenia wojny.

Wiedeń, 6 sierpnia. Do Polit. Corr. donoszą pod dnem 5 b. m. z Zadaru: W sobotę toczyła się przez siedm godzin zacięta walka pomiędzy powstańcami, ktoromi dowodził Despotowicz a wojskiem tureckim. Powstańcy zostali pobici i wielkie ponieśli straty. Despotowicz musiał się schronić z 300 powstańcami na terytorium austriackie, gdzie został rozbrojony i internowany.

Londyn, 6 sierpnia. Bourke odpowiedział Dilkemu, że Porta obstate przy twierdzeniu, iż blokada jest efektywna. Porta przyznaje, że wydarzyły się niektóre nieregularności i przyrzeka przeszkodzić ich powtórzeniu się. Angielski zatem rząd nie może uznać blokady za nieefektywną.

Lwów, 5 sierpnia. (Telegram Presse): Mimo zakazu policyjnego odbyło się dziś po południu w podwórzu magistrackim zapowiedziane zebranie. Przyjęto na niem en bloc wśród oklasków przygotowaną przez komitet wiecowy rezolucyę, potępiającą sposób prowadzenia wojny Moskwy i jęj politykę aneksyjną. Na zebraniu znajdowało się około 2000 ludzi.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 7 sierpnia. Tagblatt donosi z Bukaresztu: Minister Bratiano powraca dziś do rumuńskiego głównęj kwatery w Pojana. — Z Kilii donoszą o walce okrętów na morzu Czarném.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać soltysowi i pobórcy podatków Lowert w Mechnicach, w powiecie ostrzeszowskim, powszechną oznakę honorową.

* Na Górnoszlazaków, dotkniętych tyfusem głodowym i innymi klęskami. Z przeniesienia 1020 m. 77 fon. Dziś nadesłali: ks. Synpiński z Ostrowa od siebie 3 m. z parafii 3 m. 45 fon., ks. Wojciechowski z Krotoszyńska składkę zebraną w sumie 5 m. Razem wpłynęło 1032 marek 12 fon.

Wczoraj przesłaliśmy księdzu proboszczowi Murasowi drugie 200 marek, celem rozdania tychże pomiędzy dotkniętych klęską grabieżą parafian Brzezia, Pogrzebina, Kornowaty itd. na Górnym Szlasku.

* Były klasztor Pań Serca Jezusowego na Wildzie, zakupiony, jak wiadomo, z funduszu pozostawionych przez hrabiego Garczyńskiego, na zakład utrzymywania osób w wieku z wykształcenych stanów, przebudowywany jest obecnie wewnątrz celowi swemu odpowiednio, ponieważ już na jesień b. r. kilku pensjonarzy w nim pomieszczonych być ma.

* Z powodu śmierci generał-feldmarszałka v. Steinmetz wydał cesarz rozkaz z Gaszteinu, ażeby korpus oficerów V korpusu armii przywdział na trzy dni, pułk zaś 37 piechoty na 7 dni żałobę. Na pogrzeb, mający się odbyć jutro o godzinie 11 przed południem w Poczdamie, wyjeżdża generał komenderujący 5 korpusem armii v. Kirchbach z generał-porucznikiem v. Rauch, generał-majorem v. Massenbach, pułkownikami Müller, v. Kalinowski, v. Brauchitsch i v. Schroetter. Pułk 37 piechoty wysłał deputacyę z grona oficerów do Landeck, która towarzyszyć będzie zwłokom do Poczdamu.

* Bankierowi tutejszemu Graumann nadany został za zasługi, jakie położył w roku zeszłym około powzięcia dotkniętych w mieście naszym, order koronny IV klasy.

* Pewnemu kupcowi na Wielkich Garbarach skradziono z zamkniętego pokoju, który otworzono wytrychem, różne przedmioty do ubioru.

* Arrestowano wychodząc z Królestwa Polskiego, czeladnika krawieckiego, o naruszenie spokoju domowego w pomieszkaniu pewnej kobiety, u której szukał przytulku, lecz przyjętym nie został.

* Do wysuniętych fortów około Poznania, których budowę w bieżącym roku rozpoczęto, prowadzić będą następujące drogi: do fortu I. pod Staroleką od szosy kórnickiej pod Zegrzem na prawo żwirówka znacznej długości, podczas kiedy do fortu III. pod Łącznym myśnem podobna droga od szosy swarzędzkiej, również na prawo. Za drogę do fortu IXa. pod Dębem posłuży wybrukowana ulica od miasta przez wieś Wilgę, a dalej droga z Wilgę do Dębca zamieniona w żwirówkę. Do reszty, po prawym brzegu Warty wzniesie się mających fortów wysuniętych wyprowadzone zostaną później również od istniejących szos żwirówki; do fortu II. pod Zegrzem od szosy kórnickiej a do fortu IV. pod Główną od szosy bydgoskiej. W końcu wymieniona droga jeszcze w tym roku ma być założoną.

* Przy budowie fortu VII spadł wczoraj pewien wyrobnik z wysokości około 30 stóp i znaczne odniósł rany w głowę.

* Parowiec „Breslau“ odbywać będzie, ponieważ przejażdżki do Dębiny już mu się nie opłacają, ekskursyę, począwszy od bieżącego tygodnia, co poniedziałek i czwartek do Sremu, zjad powracać ma w wtorki i piątki. Po przybyciu do Sremu odbywać będzie nadto po południu przejażdżki w okolice tego miasta.

* Konferencya, na którą w tych dniach ośmiu proboszczów „państwowych“ do p. Brenka w Kościeńcu się zjechało, miała mieć na celu podług twierdzenia gazet niemieckich, mianowicie Ostsee Ztg, której tutejszy korespondent z panami tymi w ścisłej pozostawać się zdaje harmonii, jedynie obrady przedwstępne, ażeby porozumieć się pod względem głównego zborowiska, jakie wkrótce zwołane być ma do Wrocławia, a w którym udział wezmą proboszczowie „państwowi“ tak z W. Ks. Poznańskiego, jak i ze Szlasku.

* W miejsce zmarłego przed kilku tygodniami radcy miejskiego Deutschlaendera w Wronkach został tamtejszy radca miejski, aptekarz p. Silbermann, mianowany urzędnikiem stanu cywilnego na obwód wroniecki a zastępcą jego kamelarz p. Rakowicz.

* Przy dworcu kolei żelaznej w Inowrocławiu położony folwark, własność wdowy p. Perlińskiej, nabył pan Schneidewin z Berlina za 102,000 marek.

* W Pleszewie powrócił w tych dniach na łono św. Kościoła rzymsko-katolickiego asystent pocztowy p. R., protestant.

* Z Krotoszyńskiego donoszą, że tamtejsze towarzystwo różnice obchodzić będzie dnia 9 b. m. dziesięciolecie rocznicy swego zawiązania. Nabożeństwo rozpocznie się uroczystością o 10 godzinie zrana, na którą, jak się spodziewać należy, znaczna liczba członków się zbierze.

* Pan Ossowski bawi obecnie w północnych Kaszubach w celach archeologicznych, gdzie, rozkopując cmentarzyska przedhistoryczne, poczynił bardzo zajmujące i ważne odkrycia na korzyść toruńskiego muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Równocześnie dowiadujemy się z rozmaitych miejsc Ziemi pomorskiej, że w drugiej połowie b. m. oczekują tam przybycia posła reichstagowego,

